

CZAS NADZIEI

Polscy spółdzielcy podróżujący po krajach Unii Europejskiej czują się obywatelami gorszej kategorii. Co do tego prezes Regionalnego Związku Spółdzielni Produkcyjnej w Rzeszowie, Władysław Kołodziej nie ma wątpliwości. W większości państw spółdzielczość korzysta z ustawowych przywilejów podatkowych. W części konstytucje podkreślają szczególną wagę i znaczenie spółdzielni. Dla takich krajów jak Francja czy Holandia spółdzielczość jest kołem zamachowym gospodarki.

- Tylko w Polsce spółdzielczości rzuca się kłody prawne pod nogi - mówi.

Z satysfakcją jednak podkreśla, że dla spółdzielni produkcji rolnej najgorsze lata minęły. Przed wejściem antyspółdzielczej specustawy w styczniu 1990 r. rozbijającej spółdzielcze organizacje ponadpodstawowe i uderzającej w logistykę różnorodnych powiązań gospodarczych na Podkarpaciu było ponad 100 spółdzielni produkcji rolnej. W wyniku tego ciosu prawnego padło dwie trzecie. Nie wszystkie ale około 70.

Regionalny Związek Spółdzielni Produkcyjnych w Rzeszowie powstał w 1992 r. Po dwudziestu latach działalności zrzesza 23 rolnicze spółdzielnie produkcyjne i 9 grup producenckich. Gospodarzą one na 8 tys. ha. Zatrudniają 700 osób i dają utrzymanie około 3,0 tys. ludzi. Zajmują się głównie produkcją roślinną. Ale są takie, które prowadzą hodowlę bydła mlecznego, trzody chlewnej i drobiu. Kilka prowadzi również działalność pozarolniczą oferując usługi budowlane, wodno-kanalizacyjne i melioracyjne oraz młynarskie.

Być może jeszcze więcej spółdzielni produkcji rolnej by padły, gdyby nie pomogły im środki unijne. Na przykład Regionalny Związek w latach 2004 – 2006 w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego (SPO) pomógł przygotować spółdzielniom 20 wniosków na ponad 3 mln zł. Dzięki tym pieniądзом zostały m.in. odnowione przestarzałe

parki maszynowe i wyremontowano wiele budynków gospodarczych. Prezes Kołodziej podkreśla, że od chwili wejścia Polski do Unii Europejskiej żadna spółdzielnia produkcji rolnej nie padła.

Niestety, nie mogą one korzystać ze wszystkich działań dostępnych w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich (PROW) na lata 2007 -2013. Tak jest m.in. ze środkami unijnymi z działania „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej”.

Członkowie spółdzielni produkcji rolnej i osoby w nich zatrudnione bardzo się obawiali forsowanych ustaw antyspółdzielczych przez lobby antyspółdzielcze w Sejmie. Bali się, że tym razem manipulacje prawne zniszczą ostatecznie ich źródło utrzymania i zarobkowania.

Na upadku ocalałych po 1990 r. spółdzielni stracili by także rolnicy indywidualni. Zaopatrują się oni w nich w materiał siewny i hodowlany oraz korzystają z innych kompleksowych usług.

– *Warto również zwrócić uwagę, że Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne stanowią bazę szkoleniową dla całego rolnictwa podkarpackiego – podkreśla prezes Kołodziej. – Spółdzielni e kreują także na Podkarpaciu powstawanie grup producenckich. Przepływ doświadczeń między spółdzielniami a grupami producenckim służy całemu podkarpackiemu rolnictwu.*

Prezes Kołodziej mając nadzieję, że kiedyś spółdzielnie w Polsce będą się cieszyły się takim samym prawem, sprzyjającym ich rozwojowi i działalności gospodarczej, jak ma to miejsce w innych krajach Unii Europejskiej, postanowił poprzeć Edwarda Słupka w ubieganiu się o mandat poselski.

- *Bez własnych posłów i senatorów spółdzielczość będzie przysłowiowym chłopcem do bicia – stwierdza. – Dlatego bardzo dobrze się stało, że pierwszy raz po 1989 r. spółdzielcy wszystkich branż zaczynają dostrzegać, że w Sejmie muszą zadbać o własne interesy.*

Antoni Piotrowski